Nr. 11. **Kraków, 1. czerwca 1909** **Rok II.**



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków Garbarska, 12 | Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Obudźmy się!

Kiedy przed trzema tygodniami obchodził Kraków uroczystość ćwierćwiekowej śmierci Anczyca, zakończył swoje przemówienie poeta Łucyan Rydel do zebranego ludu wiejskiego w te słowa: „Naród powiada, że tam w Tatrach leżą uśpieni rycerze, którzy w czas potrzeby wstaną i wywalczą Polskę. Dziś już tych rycerzy nie potrzeba, bo dziś powstał naród wiejski z długiego snu, przejrzał, zjednoczył się, i jest już zdolnym do wielkich czynów“.

Jakież piękne świadectwo o ludzie wiejskim wydał człowiek, który nietylko zżył się z tym ludem, między nim zamieszkał — ale nie wahał się nawet z pośród tego ludu wybrać sobie dozgonną towarzyszkę życia.

I przyznać trzeba, że śledząc postęp pomiędzy ludem wiejskim znajduje się olbrzymi krok naprzód. Oświata, łączenie się we wspólne organizacye, jak Kółka rolnicze, Sokół wiejski, czytelnie, spółki różnego rodzaju, wywarły nader zbawienny wpływ na podniesienie dobrobytu wśród włościan.

Rękodzielnictwo galicyjskie poczyna już również rozumieć, iż tylko silna organizacya i związki podnieść mogą rozwój rękodzieła i dobrobyt jego wytwórców. Duch inny wstąpił już między szeregi licznych rękodzielników, poczynają oni budzić się z uśpienia, z długiego letargu. Dziś każdy już zrozumiał, że Polski nie odbuduje się orężem, pustymi frazesami, ale uczciwą i rzetelną pracą, dążeniem do wzbogacenia kraju przez podniesienie przemysłu i rękodzieła.

W Galicyi mamy już kilka związków okręgowych, założonych przez Izby handlowe. Piekarze galicyjscy również w tyle pozostać nie mogą; na wiecu przemyskim każdy zrozumiał potrzebę organizacyi, jednogłośnie powzięto uchwałę założenia związku piekarskiego. Będzie to organizacya związkowa silna, oparta na wzajemności i na legalnych statutach, a celem jej będzie walka o należne nam prawa.

Z powodu nawału aktualnego materyału i szczupłości miejsca nie możemy zbyt wiele wierszy poświęcać wskazówkom, jak taki związek do skutku dojść może. *Pierwszą ale podstawą jest to, by te stowarzyszenia piekarskie, które należą do innych, wspólnych stowarzyszeń, starały się o wyłączenie i utworzenie własnych stowarzyszeń zawodowych.* Jak się to stać może, pouczają wskazówki, wydane przez Ministerstwo handlu w polskim języku w r. 1906, które nabyć można po cenie 2 K. 50 hal. My z naszej strony jesteśmy gotowi każdej chwili i do każdej miejscowości wysłać referenta za zwrotem kosztów podróży, który by na miejscu pouczył o tworzeniu odrębnych stowarzyszeń i związków.

W Czechach istnieją związki piekarskie, a obecnie czynią się starania za utworzeniem związku krajowego. Austryacki ogólny związek soc. demokr. czeladzi piekarskiej jest nader silnym, sami tylko czescy czeladnicy złożyli w zeszłym roku tytułem wkładek do związku, pokaźną kwotę 69117 K. 23 hal.

Krajowy Związek Stowarzyszeń przemysłowych w Pradze, liczący obecnie około 600 stowarzyszeń z całych Czech — przy zawiązaniu w r. 1894 postawił w statucie za warunek, że związek zostanie w życie dopiero wtedy wprowadzony, jeżeli doń przystąpi najmiej 100 stowarzyszeń. I tak się stało! Dziś Krajowy Związek w Pradze to potęga, z którą liczy się kraj, rząd, wszystkie miasta, to potęga, która stworzyła prawie nieobliczalny wzrost w rozwoju przemysłu i rękodzieł w Czechach. Ta „Zemska jednota“ to duma każdego Czecha, to punkt honoru każdego rękodzielnika i przemysłowca — tam każdy poszczególny członek i każde stowarzyszenie w pierwszej linii wstawia w swym budżecie pozycyę na utrzymanie Związku.

Do stwarzania takich organizacyj powinno się dążyć bez zastrzeżeń, bez rozdrabiania sił, z głębokiem przeświadczeniem solidarności.

Do sprawy tej, tak ważnej dla naszego zawodu, powrócimy jeszcze w następnych numerach.

❋ ❋ ❋

Stan zasiewów w Galicyi zachodniej.

Po roku ogromnej klęski, w którym nawet pod zasiewy ozime z powodu mokra i bagnisk w polu, roli należycie obrobić nie można było i aż nazbyt często *siew na orce jednorazowej musiał być dokonany, nadeszły* wczesne mrozy i nastała długa ostra zima, nie zawsze wszędzie całunem śniegu broniąca zasiewów od wymarznięcia. Nic też dziwnego, że stan ten musiał na wiosnę spowodować znaczne opóźnienie robót i siewów, nawet wtedy, gdyby pogoda była zupełnie normalną. Musiało to tembardziej nastąpić, gdy czas zmienny i zimny pracę utrudniał, wegetacyę powstrzymywał. Niestałą bowiem okazała się pogoda, która przy końcu marca się pokazała i przynajmniej w nizinnych powiatach na rozpoczęcie robót pozwoliła, gdyż z początkiem kwietnia (około 2) zapanował okres mrozów i przymrozków nocnych, nastał czas zmienny, dżdżysty w wielkiej mierze, śniegiem nie rzadko prószący, czas wichrów północnych i niepogody, który w glebach bardziej zwięzłych lub mniej przepuszczalnych musiał pracę utrudniać, często powstrzymywać. Dopiero też w drugiej połowie kwietnia pogoda zdała się ustalać, jakkolwiek zimno w dalszym ciągu prawie do 23. kwietnia wegetacyę wstrzymywało i szkody w zasiewach ozimych spowodowało, to przynajmniej można było obróbki prowadzić bez przeszkody. Dnie ostatnie kwietnia były bowiem słoneczne, nawet anormalnie ciepłe, temperatura dochodziła do 25° R. a często i więcej w cieniu, to też w całej pełni krzątano się

koło zasiewów zbóż jarych, które przeważnie w tym czasie rozpoczęto wcześniej, tam wschodzić poczęły. Nie długo jednak cieszono się wiosną prawdziwą. Z początkiem maja powietrze zaczęło się oziębiać, a około 2-giego wieczorem rozpoczął się trzydniowy okres ulewy i zimna. 6 go zaświeciło słońce, zdawało się, że już znowu pociepleje. Noce okazały się w dalszym ciągu zimne, z przymrozkami i szronem. Dnie następne zmienne i słotne. Skutki ulewy straszne. Wisła z dopływami wezbrała gwałtownie. Zalewowi uległy okolice nadbrzeżne rzek górskich we wszystkich powiatach. Soła, Raba, Dunajec, Wisłoka itd. wkraczały do wsi, zalewając obejścia i chaty. W Mieleckiem np. od lat 50ciu takiego wylewu nie pamiętają. Podobnie było w Nowo-Sądeckiem, Żywieckiem, Wielickiem itd. Do skutków zatem klęski tamtegorocznej przybywają klęski nowe.

Wśród takich warunków klimatycznych nic tedy dziwnego, że szczególnie późne zasiewy ozimin w wielu z nich ucierpiało od przymrozków kwietniowych, mimo, że niejednokrotnie i z zimy dobrze wyszły i przeorać je trzeba było. I są okolice, gdzie przeorano 10%, a są miejscowości, gdzie liczba ta sięga do 40%. Ogółem powiedzieć można, ze pozostałe pszenice przedstawiają się z końcem kwietnia prawie miernie, żyta średnio, w każdym razie wcześniejsze siewy ozimin mają się lepiej, czasami nawet dobrze. Co do zasiewów zbóż jarych, to według relacyi pszenice i żyta jare przeważnie zasiano i okolicami powschodziły nieźle.

Co do poszczególnych płodów, o ile ich nieprzeorano, to ogółem według relacyi pszenica przedstawiała się dość dobrze w powiatach: Wadowice, Krosno, Jasło, przeważnie średnio w powiatach: Mielec, Tarnobrzeg, Biała, Brzesko, Ropczyce, Łańcut, Rzeszów, Tarnów, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, miernie w powiatach: Dąbrowa, Nisko, Bochnia, Wieliczka, Myślenice, Kraków, Chrzanów, prawie źle: Pilzno, Podgórze, Strzyżów, Żywiec. Żyto było dobre na ogół w powiatach: Łańcut, Żywiec, dość dobre w pow.: Nisko, Tarnobrzeg, Krosno, Strzyżów, Tarnów, Grybów, Limanowa, okolicami Nowy Sącz, średnio w pow. Biała, Bochnia, Brzesko, Pilzno, Wieliczka, Jasło, Myślenice, Wadowice, Gorlice, Nowy Sącz z okolicami, Kraków, Chrzanów, miernie w pow.: Dąbrowa, Mielec, Ropczyce, Rzeszów, prawie źle: Podgórze.

Środki pomocnicze w piekarstwie.

(Ciąg dalszy).

Co rozumiemy pod nazwą fachowego, należytego rozpuszczenia części składowych słodu?

Wiele momentów za tem przemawia. — Trzeba przedewszystkiem zastosować odpowiednią temperaturę, która przekracza 50° C.; przy używaniu drożdży i przy wyrobie ciasta nie można już takiego gorąca stosować. Przy prawidłowem oddzielaniu na 1 część słodu musimy uzyskać 50 części wody, co również w piekarstwie jest niedopuszczalnem.

Niemożliwem jest dlatego dla piekarza, nawet jeśli posiada mączkę słodową o wysokiej zawartości diastazy, przeprowadzić dobrze fachowe rozpuszczenie bez szczególnych przepisów, a bez tego rozpuszczenia nie uczynkują należycie składniki słodu. Wielu piekarzy miesza mączkę słodową z mąką zbożową, a w takim razie jest to bezcelowem, gdyż w czasie procesu pieczenia w mowie będące składniki nie należycie przyczyniają się do powiększenia pieczywa. Diamalt natomiast jest gotowym już do użytku i po prostu tylko się go dodaje. Jego działalność występuje w czasie kiśnięcia i wyrobie ciasta natychmiast, gdy połączy go się z mąką, płynami i drożdżami. Każdy zatem fachowiec po zwróceniu na to wszystko krytycznej uwagi przyjdzie do tego przekonania, że diamalt jest innym, lepszym, o wydatniejszej działalności w czasie pieczenia środkiem, niż surowa mączka słodowa, która właściwie nie jest niczem innem, jak surogatem do fabrykacyi diamaltu.

Jeszcze inny, ważny punkt przemawia za wartością diamaltu od mączki słodowej. Mączkę słodową w suchy sposób uwalniają od plewy. Ale twarda łuska słodu w czasie mielenia zupełnie się zmiele, i nie da się potem dokładnie odróżnić od właściwej mączki. Te kleiste części, trudne do rozpuszczenia, dadzą wprawdzie chleb — ale o mniejszej wartości i gorszym smaku i w każdym razie nie mogą zasługiwać na nazwę środków pomocniczych w piekarstwie, a przytem ceny są zbyt wygórowane.

Przy fabrykacyi diamaltu wszelkie części zbyteczne zostają wyfiltrowane. Diamalt zatem więcej ma siły diastazyjnej, i dlatego w piekarnictwie zasługuje na poparcie. Jeżeli zaś wielu niedowierza temu środkowi, to pochodzi stąd, iż zapewne niewłaściwie lub nieumiejętnie go używano. Przy racyonalnem użyciu diamaltu z pewnością pieczywo będzie większe i lepszego gatunku. (C. d. nast.)

Orzeczenia sądów przemysłowych.

V.

Właściciel restauracyi Karol S. rozkazał kelnerowi pewnego popołudnia w niedzielę, aby posprzątał trochę w lokalu. Kelner powiedział tylko „dobrze“, ale o sprzątanie nie dbał, aż gdy goście poczęli się schodzić. W ich obecności nie pozwolił już gospodarz kelnerowi sprzątać, i kelner musiał usługiwać gościom w lokalu nieposprzątanym, co się niektórym gościom nie podobało. Dali to też gospodarzowi do zrozumienia, a gospodarz postanowił kelnera za to z miejsca wydalić. Ponieważ jednak było w lokalu dużo gości, przeto gospodarz nie chcąc go pozbawić dobrego zarobku z napiwków, pozostawił go do końca. Gdy wszyscy goście już wyszli, wydalił kelnera natychmiast, nie wypłaciwszy mu nic więcej prócz jego należytości. Kelner nie zgodził się na to, i zaskarżył pracodawcę o zapłacenie za czternaście dni w kwocie 32 kor. 80 h., podając za powód to, iż był bez przyczyny wydalonym. Przeciw temu restaurator zarzucał, że miał prawo wydalić natychmiast pomocnika, ponieważ ten nie usłuchał jego rozkazu, a zrobił mu przez to szkodę, gdyż goście, którzy wytykali mu nieporządek, przestali wskutek tego doń uczęszczać. Prócz tego naprowadził pozwany, że nie mógł i nie chciał powoda natychmiast wydalić, gdyż z jednej strony miał w lokalu pełno gości, z drugiej zaś nie chciał, by kelner utracił napiwek od gości, którym już usługiwał. — Sąd przemysłowy jednak przychylił się do skargi i zasądził pozwanego na zapłacenie czternastodniowego odszkodowania i zwrot kosztów postępowania do dni 14. pod rygorem egzekucyi, a to z następujących powodów: Według §. 82. ust. przemysł. ma nastąpić wydalenie pomocnika natychmiast, gdy ten się dopuścił czynu karygodnego, a jest ku temu ustawowa przyczyna. W tym wypadku była wprawdzie taka przyczyna, ale restaurator nie użył przynależnego mu prawa i pozostawił pomocnika w pracy aż do jej ukończenia, czem dał mimowoli dowód, że mu przebacza. Jeżeli pozwany chciał powoda natychmiast wydalić, miał to uczynić zaraz po dokonaniu czynu karygodnego; że tego nie uczynił, zawinił sam sobie wyniknął z tego szkodę, a ponieważ żądanie powoda odpowiada §. 84. u. przem., musiał sąd przyznać mu słuszność. Żądenia pozwanego, by żądanie jego co do wynikłej szkody skompenzowano z żądaniami powoda co do odszkodowania, sąd również uchylił, albowiem do kompenzaty nie ma pozwany prawa, ponieważ nie wykazał, ani nie usiłował wykazać szkodę, powstałą wskutek postępku powoda. Jeżeli chciał żądać kompensaty, powinien był na świadków powołać tych gości, którzy przestali do niego chodzić, i cyframi udowodnić powstałą szkodę. Gospodarz jednak tego nie uczynił, dlatego sąd wychodząc ze stanowiska, iż nie może obliczać powstałą szkodę według dat przypuszczalnych na mocy pewnych i sprawdzonych cyfr, przyczynił się do skargi powoda. (C. d. nast.)

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Pierwsza rocznica. Dziś, dnia 1. czerwca upływa rok, gdy pierwszy numer naszego pisma ujrzał

MAŁY FEJLETON.

Św. Klemens Marya Hofbauer.

(Życiorys)

Św. Klemens Marya Hofbauer, którego w dzień 20. maja b. r. wliczono w poczet świętych, pochodził z rodziny Dworzaków, a urodził się we wiosce Taszwice pod Znojmem na Morawie, dnia 26. grudnia 1751. Osierocony zbyt wcześnie przez ojca pozostawał od dzieciństwa pod opieką matki, której też staranne wychowanie wydało bujne owoce. Jedynem marzeniem i pragnieniem tak matki jak i syna było to, by młody Klemens mógł zostać kiedyś księdzem. Ale brak środków i funduszów stanęły temu na przeszkodzie i Klemens musiał pójść do terminu. Wstąpił jako chłopak do pierwszego piekarza w Znojmie. Po czterech latach został czeladnikiem, i jaki taki wstąpił do Klasztoru OO. Norbertanów w pobliskiem mieście Bruch, a później już jako kierownik piekarni do klasztoru O. O. Premostrantów w Klosterbrucku. Pracując w tych klasztorach oddawał się ustawicznie nauce, którą ostatecznie uzupełnił we Wiedniu. W znanej do dziś piekarni wiedeńskiej „pod żelazną gruszką“, pracuje przyszły święty przez trzy lata, mając już lat 27. poczem udaje się do Rzymu. Pod Rzymem, w miejscowości Tivoli mieszka przez dwa lata jako pustelnik. Tu poznał się z biskupem Chiaramonti, późniejszym papieżem Piusem VII. Ten wysłał go do Wiednia celem dalszego kształcenia się, i tu udało się Hofbauerowi dostać się na wszechnicę. Były to czasy Józefa II, czasy ogólnej kassacyi klasztorów. Nauka w wiedeńskiej wszechnicy przesiąkniętą józefinizmem, nie odpowiadała skłonnościom Hofbauera.

Otwarcie wystąpił w obec profesora i kolegów ze słowami: „Panie profesorze, to co pan nauczasz, nie zgadza się z nauką katolicką“, i przez to musiał opuścić szkołę, a wkrótce potem i Wiedeń. Udał się powtórnie pieszo do Rzymu, a przyszedłszy tam zamieszkał w bliskości kościoła Maria Maggiore. Rano udawszy się na mszę do kościoła św. Juliana, zostającego pod opieką OO. Redomystorystów zapragnął wstąpić do nich; udał się do przełożonego i został przyjęty. W roku 1785 złożył uroczyste śluby, i prosił by mu pozwolono udać się na misyę po za Alpy, w strony północne. Uzyskawszy od przełożonych w porozumieniu z Propagandą, pozwolenie, wybrał się w podróż, i miał zamiar osiąść w mieście Strakund, położonem na szwedzkiem wówczas Pomorzu. Ale losy zrządziły inaczej. Po drodze wstąpił do Warszawy, aby przedstawić się nuncyuszowi papieskiemu przy dworze polskim Ten przyjął go łaskawie, ale polecił mu pozostać w Warszawie.

W Warszawie istniało wówczas bractwo św. Bennona, których kościół mieścił się na wzgórzu przy Wiśle. Bennowici postanowili oddać mu w opiekę ten kościół, w którym przeważnie obcokrajowcy zaspokajali swoje potrzeby duchowe. Na myśl tę zgodził się prymas rzeczypospolitej, ordynaryat biskupi, przyklasnął jej rząd polski z królem Stanisławem Augustem na czele. Gdy nadeszło pozwolenie od generała zakonu, Hofbauer stanął na czele bractwa. A skutki jego pracy nazwać można iście błogosławionymi. Bo gdy w Polsce wówczas przez dwadzieścia lat coraz to nowe panowały rządy, gdy Moskale, Francuzi i Prusacy deptali polskie orły, to w kościele św. Bennona panował zbawienny spokój; z każdym dniem powiększało się grono kapłanów Bedenystorystów, głosząc kazania i gromadząc coraz większą liczbę wiernych.

Nastał straszny rok walki rozpaczliwej narodu o wyzwolenie, Suwarow stanął pod murami Warszawy, Hofbauer ślubuje pielgrzymkę, jeśli miasto ocaleje. A gdy Suwarów urządził rzeź Pragi, on nieustraszony uwijał się po ulicach nieszczęśliwego miasta, zabierał rannych i sieroty, i dawał im opiekę w swym klasztorze. Nie mając funduszów na ich wyżywienie, zbierał składki. Znanym jest wypadek, gdy pewnego razu przyszedł do restauracyi, żebrząc o grosz dla nieszczęśliwych, został przez jednego z graczy uderzonym w twarz. Hofbauer spokojnie odewał się: „to dla mnie, — a co dla sierot?“ I ta pokora pozyskała właśnie obfitą jałmużnę. Wkrótce też mógł otworzyć domy zakonne w Mitawie, w Lutkówce i Radzyminie.

Gdy w roku 1797 rząd pruski zajął Warszawę, był Hofbauer prześladowany, albowiem niechciał dopuścić, aby w jego szkole miemcy prowadzili obowiązki komisarzy; zaznaczył niejednokrotnie, że pracuje tylko dla Polski. W rok później został uwięzionym w Krakowie i osadzonym w więzieniu dominikańskiem. Wypuszczony na wolność powrócił do

światło dzienne. Początkowo skromny, małych rozmiarów, staraliśmy się jednak wedle możności powiększyć go i rozszerzyć. Broni nasze pismo nie tylko w pierwszej linii spraw czysto piekarskich, ale także spraw całego polskiego rękodzielnictwa. Dlatego przyszłość ma przed sobą, i daj Boże, skutki tej pracy niedługo oglądać będziemy.

Szczegółowe sprawozdanie z pierwszego krajowego wiecu piekarzy w Przemyślu wyszło nakładem naszej Administracyi jako broszura i jest do nabycia za 30 hal. w markach pocztowych.

Fotografie z wiecu są do nabycia w naszej Administracyi po cenie 4 Kor. za sztukę. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Zgłaszać się należy wcześnie, gdyż ilość fotografii jest ograniczoną. W dzisiejszym numerze podajemy na odwrotnej stronie nazwiska tych uczestników, którzy wzięli udział w fotografowaniu się. Należy je wyciąć i nakleić na fotografii, gdyż nazwiska ich są w takim porządku, jak na fotografii.

Petycya. W tych dniach roześlemy do wszystkich przełożonych cechów piekarskich petycyę w sprawie projektu zniesienia nocnej pracy, — celem położenia na niej podpisów, i przesłania jej parlamentowi, jako protest.

Strejk czeladzi piekarskiej wybuchł w Morawskiej Ostrawie. Żądają podwyższenia płacy i uregulowania godzin pracy. Podobnież od świąt wielkanocnych strejkuje czeladź piekarska w Serajewie w Bośnii. Strejk w Zadarze w Chorwacyi został ukończony bez skutku.

O spoczynek niedzielny. Piekarska czeladź w Czechach rozpoczęła energiczną walkę za wprowadzeniem spoczynku niedzielnego w tej formie, by ze soboty na niedzielę się nie piekło. Czas już doprawdy najwyższy, by zawiła ta, od 15. lat już wlokąca się kwestya, została nareszcie rozwiązaną. Akcya za wprowadzeniem należnego spoczynku niedzielnego jest zupełnie usprawiedliwioną i powinna zostać przeprowadzoną,

Reforma instruktorów przemysłowych. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, mocą którego zmienione zostaną granice okręgów podlegających działalności inspektoratów przemysłowych, ze szczególnem uwzględnieniem krajów przemysłowych. — W myśl wspomnianego zarządzenia powiększoną zostanie liczba okręgów przemysłowych z 35 na 38, co przypadnie wyłącznie na Czechy. Nowe inspektoraty przemysłowe powstaną w Karlsbadzie, Trutnowie i Pradze. Również zostanie przeniesiony inspektorat przemysłowy ze Znaim do Berna, zostaną więc odpowiednio do tego ustalone granice okręgów przemysłowych, podlegających kompetencyi obu inspektoratów w Bernie. Dalej ma powstać nowy inspektorat przemysłowy dla Dalmacyi w Zarze, jakoteż ma być przeniesionym inspektorat z Pola do Tryestu, przy pozostawieniu ekspozytury w Pola. Reformy powzięte przez ministerstwo, nie uwzględniają wcale potrzeb Galicyi. Że w Galicyi stanowczo potrzebnem jest zwiększenie liczby inspektoratów przemysłowych chociażby o jeden, przemawia za tem fakt, że nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie podlega 29 powiatów, we Lwowie 27 i 22 w Stanisławowie.

Ilość stowarzyszeń. Według wykazu inspektoratów przemysłowych było w Austryi w roku 1908 aż 5991 stowarzyszeń rękodzielniczych z 692.036 członkami. Według poszczególnych krajów przypada:

Czechy (czeskie stowarz.)	1465	stów.	z	154.381	członk.
„ (niemieckie stow.)	1094	„	z	106.618	„
Morawa (czeskie stowarz.)	327	„	z	254.819	„
„ (niemieckie „)	219	„	z	238.819	„
Wiedeń	102	„	z	58.907	„
Austrya dolna	510	„	z	60.436	„
Austrya górna	798	„	z	44.739	„
Styrya, Karyntya	498	„	z	58.248	„
Kraina	66	„	z	9.202	„
Tyrol	355	„	z	51.697	„
Galicya	503	„	z	45.996	„
Bukowina	53	„	z	8.004	„

Jaką to zatem potężną siłę, potężną armię tworzy austryackie rękodzielnictwo. A trzeba dodać, iż liczba ta jest o wiele wyższą gdy się zważy, że nie wszystkie stowarzyszenia przedkładają inspektoratom roczne wykazy i statystyki. Przedstawmy sobie, coby te cyfry w skutku znaczyły, gdyby wszystkie stowarzyszenia postępowały razem, jaki wpływ ta armia wywierać by musiała na czynniki, u góry stojące. Obok związków robotniczych i rolniczych, jest to najpotężniejsza w kraju organizacya. Gdybyśmy w szeregach naszych mieli tylko takich ludzi, jak mają robotnicy, z pewnością rękodzielnictwo stanęłoby na wyżynach.

Reskrypt ministeryalny. Ministerstwo robót publicznych wydało do wszystkich Rad szkolnych reskrypt w sprawie fachowych szkół dla rękodzielników. Reskrypt ten brzmi: Dydaktyczne podniesienie rękodzieła obejmuje oprócz stałych szkół przemysłowych (państwowe szkoły rękodzielnicze, szkoły fachowe, powszechne szkoły rzemieślnicze, przemysłowe szkoły uzupełniające, szkoły żeńskie przemysłowe i t. d. także i takie, które służą pewnej czasowej nauce, jak kursa fachowe, kursa majsterskie i dla pomocników, kursa handlowe, kursa wędrowne, kursa z rachunkowości i buchalteryi celem lepszego wykształcenia przynależnych do rękodzieła lub przemysłu, a są one utrzymywane przeważnie przez odnośne stowarzyszenie. Ministerstwo robót publicznych ma za zadanie, takie kursa przestrzegać lub je popierać. Rady szkolne krajowe wzywa się zatem wszystkie publiczne i prywatne instytucye, które „kursa majsterskie“ chcą urządzać, a między pierwszymi wydziały krajowe, gminy, Izby handlowe i przemysłowe, związki stowarzyszeń i stowarzyszenia rękodzielnicze, a między prywatnymi zmusza ku popieraniu przemysłu i wolne stowarzyszenia, w stosowny sposób zawezwać o podanie wszystkich w projekcie wymienionych punktów co do założenia kursu, z podaniem miejscowości, programu i planu i daty rozpoczęcia jak również i czas trawnia takiego kursu zaraz po uchwaleniu projektu, jeśli możliwe, na czas dłuższy przed rozpoczęciem kursu, i bezpośrednio o tem donieść do ministerstwa robót publicznych. Ministerstwo to następnie, po zbadaniu, czy nie zachodzą jakie sprzeczności w detalicznym programie kwalifikacyi, sił nauczycielskich lub w ogóle w innych rzeczach, przyjmie otwarcie kursu do wiadomości, urządzi kontrolę przez fachowca prowadzoną, a po dalszem sprawozdaniu kierownika kursu i na podstawie ewntualnego doniesienia inspektoratu szkolnego według możności udzieli potrzebnych środków naukowych i kurs ten będzie subwencyonowało. Ministerstwo robót publicznych dołoży wszelkich starań, aby nie tylko subwencyonować takie kursa, ale dostarczyć też bezpłatnie wszelkich modeli, mogących służyć za wzór do wykonywania t. zw. sztuk majsterskich („meisterstück“). Taką jest treść reskryptu. Wobec tego wszystkie stowarzyszenia powinny zastosować się do życzeń ministerstwa, i kursa takie zakładać.

Zjazd saskich majstrów piekarskich odbędzie w dniach 6—8 czerwca b. r. w Dreźnie. Ze zjazdem połączoną będzie wystawa wszystkich maszyn piekarskich.

Cennik mąki. Młyny sprzedały już na jesień znaczną ilość mąki, a sprzedawano po 17.50, 17.80 do 18.20. Na bliższe dostawy sprzedano mniej. Spodziewaną jest podwyżka cen mąki przedniej, na którą jest silny popyt. Kupno pszenicy na październik jest bardzo ożywione wobec wielkiego zapotrzebowania w młynach, i notują cenę pszenicy 11·80 do 12 K. za 50 kg. loco Budapeszt.

Młyny notują według jakości i targu cenę mąki na maj, czerwiec, lipiec i sierpień za 50 kg. loco Peszt, pod warunkami konwencyonalnymi:

Nro 0— K. 21·40 do 22·30. Nro 1— K. 21 do 21·90. Nro 2 — K. 20·60 do 21·50. Nro 3 K. 20.10 do 21·20. Nro 4 K. 19·70 do 20·90. Nro 5 K. 19 do 20·50 Nro 6 K. 17·70 do 19·50 Nr. 7 K. 16 do 17·80 Nr. 7 1/2 K. 14 do 16·60 Nr. 7 3/4 K. 11·80 do 15·20 Nr. 8 K. 7·80 do 8·60.

Mąka żytnia: Nr. 0 K. 15·40 Nr. 0/1 K. 15 Nr. 1 K. 14. Nr. K. 13·60 Nr. 2/b K. 13·20 Nr. 3 K. 12·90.

Nasz kalendarz.

Pragniemy w tym roku przystąpić do Nowego Wydawnictwa, mianowicie kalendarza piekarskiego. Brak takiego daje się w szeregach naszych kolegów powszechnie odczuwać. Kalendarz, który wydać w b. r. zamierzamy, będzie nietylko miłą rozrywką, ale też i cennym podręcznikiem, gdyż obok licznych spraw czysto zawodowych i fachowych, obok działu literacko-naukowego i informacyjnego, obok opisów, wypadków politycznych w całym świecie, zawierać będzie szczegółowy plan rachunkowości piekarskiej, przepisy pieczenia ciast i ciastek różnego rodzaju i gatunku, i t. d. Nie wątpimy, iż koledzy powitają tą myśl z zadowoleniem.

Każdemu atoli wiadomo, że wydawnictwo takie pociąga za sobą znaczne koszta, bo trzeba zapłacić drukarnię i autorów, — ekspedycya i t. d., a my rozporządzamy szczupłym funduszem. Dlatego zwracamy się do Szanownych kolegów z prośbą, aby nas poprzeć zechcieli, a to w sposób następujący: Wiadomo, że reklama dziś jest królową świata i nikt na niej nie stracił, — więc może który z kolegów zechce zgłosić w kalendarzu swój anons, albo przynajmniej swój adres.

Ustanawiamy dla wszystkich bez wyjątku następujące ceny anonsów: za całą stronę 50 koron, za 1/2 strony 28 K., za 1/3 22 K., za 1/4 16 K., za 1/8 9 K., pasek 12 K., za umieszczenie adresu piekarni do 5 słów 3 K., każde następne słowo 60 hl. Koledzy, którzy nie życzą sobie ogłaszać się, to niech przynajmniej zjednają nam innych kupców, by się ogłosili, lub niech zjednają nam przynajmniej licznych odbiorców na kalendarz.

Szczegółową treść kalendarza ogłosimy później.

Warszawy i tu dalej oddał się pracy duchownej. W roku 1808 Francuzi zajęli Warszawę, a pierwszem ich dziełem było zniesienie klasztoru Redemptorystów. Aby jednak nie rozgoryczać przywiązanej do nich ludności, użyto fortelu. W wielką sobotę dnia 16. kwietnia 1808 w czasie rezurekcyi dwóch wojskowych weszło do kościoła i tak się tam zachowywali, iż musiano ich usunąć z kościoła. Zajście to dało rządowi podstawę do represyi. Niepomogły zabiegi marszałka Francuskiego Davousta, — nie pomogły stawiania się samego księcia warszawskiego a króla saskiego, Fryderyka Augusta, centralny rząd francuski zapieczętował klasztor a 36 członków Zgromadzenia skazano na wygnanie. Wywieziono ich do Kistrzynia, twierdzy przy ujściu Warty do Odry. Tu jednak nie byli długo, gdyż miastowi pastorzy protestanccy postarali się o ich usunięcie z miasta.

Wówczas św. Klemens wyjechał do Wiednia i mając lat 57 uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Po czterech latach za zgodą ówczesnego arcybiskupa hr. Hohenwartha został spowiednikiem i rządcą kościoła przy klasztorze Sióstr Urszulanek. Tu już mieszkał aż do śmierci.

Chorując od dawna na reumatyzm i ból gardła, w ostatnich latach gasł niemal w oczach, aż dnia 15. marca 1820. zmarł spokojnie ze słowami na ustach „odmówcie Anioł Pański“. Szczątki jego złożono początkowo w kościele św. Szczepana, poczem przeniesiono je do grobowca w Eutzensdorf pod Wiedniem. I tu jednak długo nie leżał; poczęła się mnożyć liczba cudów, zdziałanych przy jego grobie. Cesarze Ferdynand i Franciszek Józef słali prośby do Rzymu o uznanie go świętym; cała Polska z biskupem Poznani a na czele słała takież prośby; prosiła magnaterya polska i wiedeńska. W końcu cuda przysięgą stwierdzone skłoniły stolicę apostolską do wstępnych kroków beatyfikacyi. Uroczystość jej zatem ogłoszono dnia 29. stycznia 1888 r., a teraz, dwadzieścia lat później, odbyła się uroczysta kanonizacya.

Św. Klemens nie doczekał się zatwierdzenia swego Zakonu przez Rząd austryacki, — nastąpiło to znacznie później. Z Polską łączyły go zawsze gorące wspomnienia. Nieraz mawiał we Wiedniu: „dajcie mi proste pieśni polskie, one są piękniejsze od tutejszych śpiewów“. Ostatnią też mszę w swoim życiu odprawił za duszę Polki, księżnej Tekli Jabłonowskiej. Relikwie św. Klemensa umieszczono w wspaniałym kościele Redemptorystów we Wiedniu na Maria Stiegen. W Warszawie już nie ma śladów z jego drzewianych zabudowań, a kościół św. Bennona w którym pracował, przy ulicy Pieszej, został dziś przebudowany na dom mieszkalny.

Piekarze zatem otrzymali swego patrona, którego cześć zapewne w polskich cechach piekarskich z pewnością się rozwinie.

Pierwszy zjazd piekarski w Przemyślu.

(od góry — od lewej ku prawej stoją)

J. Wróblewski, Tarnów; J. Maresz, Jasło; L. Ochtołowicz, Jasło; Fl. Völkner, Nowy Sącz; T. Woźniak, Mielec; J. Kwiatkowski, Kraków; K. Sekułowicz, Nowy Sącz; H. Roztoczyński, Dombica; W. Kupiszewski, Kańczuga

S. Rubinfeld, Przemyśl; Fr. Optołowicz, Przemyśl; J. Pretorius (junior), Przeworsk

Raich S., Przemyśl; J. Iwachów, Przemyśl; M. Smietana, Sokołów k. Rzeszowa; K. Optołowicz, Przemyśl; Fr. Wiązownicki, Wieliczka; L. Helbin, Trzebinia; St. Długoszewski, Kraków; Fr. Kozłowski, Kraków; Fr. Wilgosz, Przemyśl

(siedzą)

T. Tylko, Tuchów; M. Migacz, Nowy Sącz; J. Szymeczko, Kołomya; L. Bałuk, Kraków; Dr. J. Schönett, Lwów; J. Niewiadomski, Drohobycz; S. Starek, Kraków; K. Jodłowski, Lwów; P. Wójciak, Rzeszów; J. Lichtbach, Przemyśl

Antoni Kmietowicz, Krynica; Szipper, Lwów; J. Dychdalewicz, Mościska; J. Kózka, Nowy Sącz; M. Pretorius, Przeworsk; J. Lubelski, Tarnopol; J. Godel, Przemyśl; L. Juszczak, Rzeszów; L. Złoczański, Kraków

KOLEDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.



Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

Nr. 11. **Kraków, 1. czerwca 1909** **Rok II.**



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków Garbarska, 12 — Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Obudźmy się!

Kiedy przed trzema tygodniami obchodził Kraków uroczystość ćwierćwiekowej śmierci Anczyca, zakończył swoje przemówienie poeta Łucyan Rydel do zebranego ludu wiejskiego w te słowa: „Naród powiada, że tam w Tatrach leżą uśpieni rycerze, którzy w czas potrzeby wstaną i wywalczą Polskę. Dziś już tych rycerzy nie potrzeba, bo dziś powstał naród wiejski z długiego snu, przejrzał, zjednoczył się, i jest już zdolnym do wielkich czynów“.

Jakież piękne świadectwo o ludzie wiejskim wydał człowiek, który nietylko zżył się z tym ludem, między nim zamieszkał — ale nie wahał się nawet z pośród tego ludu wybrać sobie dozgonną towarzyszkę życia.

I przyznać trzeba, że śledząc postęp pomiędzy ludem wiejskim znajduje się olbrzymi krok naprzód. Oświata, łączenie się we wspólne organizacye, jak Kółka rolnicze, Sokół wiejski, czytelnie, spółki różnego rodzaju, wywarły nader zbawienny wpływ na podniesienie dobrobytu wśród włościan.

Rękodzielnictwo galicyjskie poczyna już również rozumieć, iż tylko silna organizacya i związki podnieść mogą rozwój rękodzieła i dobrobyt jego wytwórców. Duch inny wstąpił już między szeregi licznych rękodzielników, poczynają oni budzić się z uśpienia, z długiego letargu. Dziś każdy już zrozumiał, że Polski nie odbuduje się orężem, pustymi frazesami, ale uczciwą i rzetelną pracą, dążeniem do wzbogacenia kraju przez podniesienie przemysłu i rękodzieła.

W Galicyi mamy już kilka związków okręgowych, założonych przez Izby handlowe. Piekarze galicyjscy również w tyle pozostać nie mogą; na wiecu przemyskim każdy zrosumiał potrzebę organizacyi, jednogłośnie powzięto uchwałę założenia związku piekarskiego. Będzie to organizacya związkowa silna, oparta na wzajemności i na legalnych statutach, a celem jej będzie walka o należne nam prawa.

Z powodu nawału aktualnego materyału i szczupłości miejsca nie możemy zbyt wiele wierszy poświęcać wskazówkom, jak taki związek do skutku dojść może. *Pierwszą ale podstawą jest to, by te stowarzyszenia piekarskie, które należą do innych, wspólnych stowarzyszeń, starały się o wyłączenie i utworzenie własnych stowarzyszeń zawodowych.* Jak się to stać może, pouczają wskazówki, wydane przez Ministerstwo handlu w polskim języku w r. 1906, które nabyć można po cenie 2 K. 50 hal. My z naszej strony jesteśmy gotowi każdej chwili i do każdej miejscowości wysłać referenta za zwrotem kosztów podróży, który by na miejscu pouczył o tworzeniu odrębnych stowarzyszeń i związków.

W Czechach istnieją związki piekarskie, a obecnie czynią się starania za utworzeniem związku krajowego. Austryacki ogólny związek soc. demokr. czeladzi piekarskiej jest nader silnym, sami tylko czescy czeladnicy złożyli w zeszłym roku tytułem wkładek do związku, pokaźną kwotę 69117 K. 23 hal.

Krajowy Związek Stowarzyszeń przemysłowych w Pradze, liczący obecnie około 600 stowarzyszeń z całych Czech — przy zawiązaniu w r. 1894 postawił w statucie za warunek, że związek zostanie w życie dopiero wtedy wprowadzony, jeżeli doń przystąpi najmiej 100 stowarzyszeń. I tak się stało! Dziś Krajowy Związek w Pradze to potęga, z którą liczy się kraj, rząd, wszystkie miasta, to potęga, która stworzyła prawie nieobliczalny wzrost w rozwoju przemysłu i rękodzieł w Czechach. Ta „Zemska jednota“ to duma każdego Czecha, to punkt honoru każdego rękodzielnika i przemysłowca — tam każdy poszczególny członek i każde stowarzyszenie w pierwszej linii wstawia w swym budżecie pozycyę na utrzymanie Związku.

Do stwarzania takich organizacyj powinno się dążyć bez zastrzeżeń, bez rozdrabiania sił, z głębokiem przeświadczeniem solidarności.

Do sprawy tej, tak ważnej dla naszego zawodu, powrócimy jeszcze w następnych numerach.

❋ ❋ ❋

Stan zasiewów w Galicyi zachodniej.

Po roku ogromnej klęski, w którym nawet pod zasiewy ozime z powodu mokra i bagnisk w polu, roli należycie obrobić nie można było i aż nazbyt często *siew na orce jednorazowej musiał być dokonany, nadeszły* wczesne mrozy i nastała długa ostra zima, nie zawsze wszędzie całunem śniegu broniąca zasiewów od wymarznięcia. Nic też dziwnego, że stan ten musiał na wiosnę spowodować znaczne opóźnienie robót i siewów, nawet wtedy, gdyby pogoda była zupełnie normalną. Musiało to tembardziej nastąpić, gdy czas zmienny i zimny pracę utrudniał, wegetacyę powstrzymywał. Niestałą bowiem okazała się pogoda, która przy końcu marca się pokazała i przynajmniej w nizinnych powiatach na rozpoczęcie robót pozwoliła, gdyż z początkiem kwietnia (około 2) zapanował okres mrozów i przymrozków nocnych, nastał czas zmienny, dżdżysty w wielkiej mierze, śniegiem nie rzadko prószący, czas wichrów północnych i niepogody, który w glebach bardziej zwięzłych lub mniej przepuszczalnych musiał pracę utrudniać, często powstrzymywać. Dopiero też w drugiej połowie kwietnia pogoda zdała się ustalać, jakkolwiek zimno w dalszym ciągu prawie do 23. kwietnia wegetacyę wstrzymywało i szkody w zasiewach ozimych spowodowało, to przynajmniej można było obróbki prowadzić bez przeszkody. Dnie ostatnie kwietnia były bowiem słoneczne, nawet anormalnie ciepłe, temperatura dochodziła do 25° R. a często i więcej w cieniu, to też w całej pełni krzątano się

koło zasiewów zbóż jarych, które przeważnie w tym czasie rozpoczęto wcześniej, tam wschodzić poczęły. Nie długo jednak cieszono się wiosną prawdziwą. Z początkiem maja powietrze zaczęło się oziębiać, a około 2-giego wieczorem rozpoczął się trzydniowy okres ulewy i zimna. 6 go zaświeciło słońce, zdawało się, że już znowu pocieplеje. Noce okazały się w dalszym ciągu zimne, z przymrozkami i szronem. Dnie następne zmienne i słotne. Skutki ulewy straszne. Wisła z dopływami wezbrała gwałtownie. Zalewowi uległy okolice nadbrzeżne rzek górskich we wszystkich powiatach. Soła, Raba, Dunajec, Wisłoka itd. wkraczały do wsi, zalewając obejścia i chaty. W Mieleckiem np. od lat 50ciu takiego wylewu nie pamiętają. Podobnie było w Nowo-Sądeckiem, Żywieckiem, Wielickiem itd. Do skutków zatem klęski tamtegorocznej przybywają klęski nowe.

Wśród takich warunków klimatycznych nic te dy dziwnego, że szczególnie późne zasiewy ozimin w wielu z nich ucierpiało od przymrozków kwietniowych, mimo, że niejednokrotnie i z zimy dobrze wyszły i przeorać je trzeba było. I są okolice, gdzie przeorano 10%, a są miejscowości, gdzie liczba ta sięga do 40%. Ogółem powiedzieć można, ze pozostałe pszenice przedstawiają się z końcem kwietnia prawie miernie, żyta średnio, w każdym razie wcześniejsze siewy ozimin mają się lepiej, czasami nawet dobrze. Co do zasiewów zbóż jarych, to według relacyi pszenice i żyta jare przeważnie zasiano i okolicami powschodziły nieźle.

Co do poszczególnych płodów, o ile ich nieprzeorano, to ogółem według relacyi pszenica przedstawiała się dość dobrze w powiatach: Wadowice, Krosno, Jasło, przeważnie średnio w powiatach: Mielec, Tarnobrzeg, Biała, Brzesko, Ropczyce, Łańcut, Rzeszów, Tarnów, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, miernie w powiatach: Dąbrowa, Nisko, Bochnia, Wieliczka, Myślenice, Kraków, Chrzanów, prawie źle: Pilzno, Podgórze, Strzyżów, Żywiec. Żyto było dobre na ogół w powiatach: Łańcut, Żywiec, dość dobre w pow.: Nisko, Tarnobrzeg, Krosno, Strzyżów, Tarnów, Grybów, Limanowa, okolicami Nowy Sącz, średnio w pow. Biała, Bochnia, Brzesko, Pilzno, Wieliczka, Jasło, Myślenice, Wadowice, Gorlice, Nowy Sącz z okolicami, Kraków, Chrzanów, miernie w pow.: Dąbrowa, Mielec, Ropczyce, Rzeszów, prawie źle: Podgórze.

Środki pomocnicze w piekarstwie.

(Ciąg dalszy).

Co rozumiemy pod nazwą fachowego, należytego rozpuszczenia części składowych słodu?

Wiele momentów za tem przemawia. — Trzeba przedewszystkiem zastosować odpowiednią temperaturę, która przekracza 50° C.; przy używaniu drożdży i przy wyrobie ciasta nie można już takiego gorąca stosować. Przy prawidłowem oddzielaniu na 1 część słodu musimy uzyskać 50 części wody, co również w piekarstwie jest niedopuszczalnem.

Niemożliwem jest dlatego dla piekarza, nawet jeśli posiada mączkę słodową o wysokiej zawartości diastazy, przeprowadzić dobrze fachowe rozpuszczenie bez szczególnych przepisów, a bez tego rozpuszczenia nie uczynkują należycie składniki słodu. Wielu piekarzy miesza mączkę słodową z mąką zbożową, a w takim razie jest to bezcelowem, gdyż w czasie procesu pieczenia w mowie będące składniki nie należycie przyczyniają się do powiększenia pieczywa. Diamalt natomiast jest gotowym już do użytku i po prostu tylko się go dodaje. Jego działalność występuje w czasie kiśnięcia i wyrobie ciasta natychmiast, gdy połączy go się z mąką, płynami i drożdżami. Każdy zatem fachowiec po zwróceniu na to wszystko krytycznej uwagi przyjdzie do tego przekonania, że diamalt jest innym, lepszym, o wydatniejszej działalności w czasie pieczenia środkiem, niż surowa mączka słodowa, która właściwie nie jest niczem innem, jak surogatem do fabrykacyi diamaltu.

Jeszcze inny, ważny punkt przemawia za wartością diamaltu od mączki słodowej. Mączkę słodową w suchy sposób uwalniają od plewy. Ale twarda łuska słodu w czasie mielenia zupełnie się zmiele, i nie da się potem dokładnie odróżnić od właściwej mączki. Te kleiste części, trudne do rozpuszczenia, dadzą wprawdzie chleb — ale o mniejszej wartości i gorszym smaku i w każdym razie nie mogą zasługiwać na nazwę środków pomocniczych w piekarstwie, a przytem ceny są zbyt wygórowane.

Przy fabrykacyi diamaltu wszelkie części zbyteczne zostają wyfiltrowane. Diamalt zatem więcej ma siły diastazyjnej, i dlatego w piekarnictwie zasługuje na poparcie. Jeżeli zaś wielu niedowierza temu środkowi, to pochodzi stąd, iż zapewne niewłaściwie lub nieumiejętnie go używano. Przy racyonalnem użyciu diamaltu z pewnością pieczywo będzie większe i lepszego gatunku. (C. d. nast.)

* * *

Orzeczenia sądów przemysłowych.

V.

Właściciel restauracyi Karol S. rozkazał kelnerowi pewnego popołudnia w niedzielę, aby posprzątał trochę w lokalu. Kelner powiedział tylko „dobrze", ale o sprzątanie nie dbał, aż gdy goście poczęli się schodzić. W ich obecności nie pozwolił już gospodarz kelnerowi sprzątać, i kelner musiał usługiwać gościom w lokalu nieposprzątanym, co się niektórym gościom nie podobało. Dali to też gospodarzowi do zrozumienia, a gospodarz postanowił kelnera za to z miejsca wydalić. Ponieważ jednak było w lokalu dużo gości, przeto gospodarz nie chcąc go pozbawić dobrego zarobku z napiwków, pozostawił go do końca. Gdy wszyscy goście już wyszli, wydalił kelnera natychmiast, nie wypłaciwszy mu nic więcej prócz jego należytości. Kelner nie zgodził się na to, i zaskarżył pracodawcę o zapłacenie za czternaście dni w kwocie 32 kor. 80 h., podając za powód to, iż był bez przyczyny wydalonym. Przeciw temu restaurator zarzucał, że miał prawo wydalić natychmiast pomocnika, ponieważ ten nie usłuchał jego rozkazu, a zrobił mu przez to szkodę, gdyż goście, którzy wytykali mu nieporządek, przestał wskutek tego doń uczęszczać. Prócz tego naprowadzał pozwany, że nie mógł i nie chciał powoda natychmiast wydalić, gdyż z jednej strony miał w lokalu pełno gości, z drugiej zaś nie chciał, by kelner utracił napiwek od gości, którym już usługiwał. — Sąd przemysłowy jednak przychylił się do skargi i zasądził pozwanego na zapłacenie czternastodniowego odszkodowania i zwrot kosztów postępowania do dni 14. pod rygorem egzekucyi, a to z następujących powodów: Według §. 82. ust. przemysł. ma nastąpić wydalenie pomocnika natychmiast, gdy ten się dopuścił czynu karygodnego, a jest ku temu ustawowa przyczyna. W tym wypadku była wprawdzie taka przyczyna, ale restaurator nie użył przynależnego mu prawa i pozostawił pomocnika w pracy aż do jej ukończenia, czem dał mimowoli dowód, że mu przebacza. Jeżeli pozwany chciał powoda natychmiast wydalić, miał to uczynić zaraz po dokonaniu czynu karygodnego; że tego nie uczynił, zawinił sam sobie wyniklą z tego szkodę, a ponieważ żądanie powoda odpowiada §. 84. u. przem., musiał sąd przyznać mu słuszność. Żądenia pozwanego, by żądanie jego co do wynikłej szkody skompenzowano z żądaniami powoda co do odszkodowania, sąd również uchylił, albowiem do kompenzaty nie ma pozwany prawa, ponieważ nie wykazał, ani nie usiłował wykazać szkodę, powstałą wskutek postępku powoda. Jeżeli chciał żądać kompensaty, powinien był na świadków powołać tych gości, którzy przestali do niego chodzić, i cyframi udowodnić powstałą szkodę. Gospodarz jednak tego nie uczynił, dlatego sąd wychodząc ze stanowiska, iż nie może obliczać powstałą szkodę według dat przypuszczalnych na mocy pewnych i sprawdzonych cyfr, przyczynił się do skargi powoda. (C. d. nast.)

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Pierwsza rocznica. Dziś, dnia 1. czerwca upływa rok, gdy pierwszy numer naszego pisma ujrzał

MAŁY FEJLETON.

Św. Klemens Marya Hofbauer.

(Życiorys)

Św. Klemens Marya Hofbauer, którego w dzień 20. maja b. r. wliczono w poczet świętych, pochodził z rodziny Dworzaków, a urodził się we wiosce Taszwice pod Znojmem na Morawie, dnia 26. grudnia 1751. Osierocony zbyt wcześnie przez ojca pozostawał od dzieciństwa pod opieką matki, której też staranne wychowanie wydało bujne owoce. Jedynem marzeniem i pragnieniem tak matki jak i syna było to, by młody Klemens mógł zostać kiedyś księdzem. Ale brak środków i funduszów stanęły temu na przeszkodzie i Klemens musiał pójść do terminu. Wstąpił jako chłopak do pierwszego piekarza w Znojmie. Po czterech latach został czeladnikiem, i jaki taki wstąpił do Klasztoru OO. Norbertanów w pobliskiem mieście Bruch, a później już jako kierownik piekarni do klasztoru O. O. Premostrantów w Klosterbrucku. Pracując w tych klasztorach oddawał się ustawicznie nauce, którą ostatecznie uzupełnił we Wiedniu. W znanej do dziś piekarni wiedeńskiej „pod żelazną gruszką", pracuje przyszły święty przez trzy lata, mając już lat 27. poczem udaje się do Rzymu. Pod Rzymem, w miejscowości Tivoli mieszka przez dwa lata jako pustelnik. Tu poznał się z biskupem Chiaramonti, późniejszym papieżem Piusem VII. Ten wysłał go do Wiednia celem dalszego kształcenia się, i tu udało się Hofbauerowi dostać się na wszechnicę. Były to czasy Józefa II, czasy ogólnej kassacyi klasztorów. Nauka w wiedeńskiej wszechnicy przesiąkniętą józefinizmem, nie odpowiadała skłonnościom Hofbauera.

Otwarcie wystąpił w obec profesora i kolegów ze słowami: „Panie profesorze, to co pan nauczasz, nie zgadza się z nauką katolicką", i przez to musiał opuścić szkołę, a wkrótce potem i Wiedeń. Udał się powtórnie pieszo do Rzymu, a przyszedłszy tam zamieszkał w bliskości kościoła Maria Maggiore. Rano udawszy się na mszę do kościoła św. Juliana, zostającego pod opieką OO. Redomystorystów zapragnął wstąpić do nich; udał się do przełożonego i został przyjęty. W roku 1785 złożył uroczyste śluby, i prosił by mu pozwolono udać się na misyę po za Alpy, w strony północne. Uzyskawszy od przełożonych w porozumieniu z Propagandą, pozwolenie, wybrał się w podróż, i miał zamiar osiąść w mieście Strakund, położonem na szwedzkiem wówczas Pomorzu. Ale losy zrządziły inaczej. Po drodze wstąpił do Warszawy, aby przedstawić się nuuczyuszowi papieskiemu przy dworze polskim Ten przyjął go łaskawie, ale polecił mu pozostać w Warszawie.

W Warszawie istniało wówczas bractwo św. Bennona, których kościół mieścił się na wzgórzu przy Wiśle. Bennowici postanowili oddać mu w opiekę ten kościół, w którym przeważnie obcokrajowcy zaspokajali swoje potrzeby duchowe. Na myśl tę zgodził się prymas rzeczypospolitej, ordynaryat biskupi, przyklasnął jej rząd polski z królem Stanisławem Augustem na czele. Gdy nadeszło pozwolenie od generała zakonu, Hofbauer stanął na czele bractwa. A skutki jego pracy nazwać można iście błogosławionymi. Bo gdy w Polsce wówczas przez dwadzieścia lat coraz to nowe panowały rządy, gdy Moskale, Francuzi i Prusacy deptali polskie orły, to w kościele św. Bennona panował zbawienny spokój; z każdym dniem powiększało się grono kapłanów Bedenystorystów, głosząc kazania i gromadząc coraz większą liczbę wiernych.

Nastał straszny rok walki rozpaczliwej narodu o wyzwolenie, Suwarow stanął pod murami Warszawy, Hofbauer ślubuje pielgrzymkę, jeśli miasto ocaleje. A gdy Suwarów urządził rzeź Pragi, on nieustraszony uwijał się po ulicach nieszczęśliwego miasta, zabierał rannych i sieroty, i dawał im opiekę w swym klasztorze. Nie mając funduszów na ich wyżywienie, zbierał składki. Znanym jest wypadek, gdy pewnego razu przyszedł do restauracyi, żebrząc o grosz dla nieszczęśliwych, został przez jednego z graczy uderzonym w twarz. Hofbauer spokojnie odewał się: „to dla mnie, — a co dla sierot?" I ta pokora pozyskała właśnie obfitą jałmużnę. Wkrótce też mógł otworzyć domy zakonne w Mitawie, w Lutkówce i Radzyminie.

Gdy w roku 1797 rząd pruski zajął Warszawę, był Hofbauer prześladowany, albowiem niechciał dopuścić, aby w jego szkole miemcy prowadzili obowiązki komisarzy; zaznaczył niejednokrotnie, że pracuje tylko dla Polski. W rok później został uwięzionym w Krakowie i osadzonym w więzieniu dominikańskiem. Wypuszczony na wolność powrócił do

światło dzienne. Początkowo skromny, małych rozmiarów, staraliśmy się jednak wedle możności powiększyć go i rozszerzyć. Broni nasze pismo nie tylko w pierwszej linii spraw czysto piekarskich, ale także spraw całego polskiego rękodzielnictwa. Dlatego przyszłość ma przed sobą, i daj Boże, skutki tej pracy niedługo oglądać będziemy.

Szczegółowe sprawozdanie z pierwszego krajowego wiecu piekarzy w Przemyślu wyszło nakładem naszej Administracyi jako broszura i jest do nabycia za 30 hal. w markach pocztowych.

Fotografie z wiecu są do nabycia w naszej Administracyi po cenie 4 Kor. za sztukę. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Zgłaszać się należy wcześnie, gdyż ilość fotografii jest ograniczoną. W dzisiejszym numerze podajemy na odwrotnej stronie nazwiska tych uczestników, którzy wzięli udział w fotografowaniu się. Należy je wyciąć i naklejć na fotografii, gdyż nazwiska ich są w takim porządku, jak na fotografii.

Petycya. W tych dniach roześlemy do wszystkich przełożonych cechów piekarskich petycyę w sprawie projektu zniesienia nocnej pracy, — celem położenia na niej podpisów, i przesłania jej parlamentowi, jako protest.

Strejk czeladzi piekarskiej wybuchł w Morawskiej Ostrawie. Żądają podwyższenia płacy i uregulowania godzin pracy. Podobnież od świąt wielkanocnych strejkuje czeladź piekarska w Serajewie w Bośnii. Strejk w Zadarze w Chorwacyi został ukończony bez skutku.

O spoczynek niedzielny. Piekarska czeladź w Czechach rozpoczęła energiczną walkę za wprowadzeniem spoczynku niedzielnego w tej formie, by ze soboty na niedzielę się nie piekło. Czas już doprawdy najwyższy, by zawiła ta, od 15. lat już wlokąca się kwestya, została nareszcie rozwiązaną. Akcya za wprowadzeniem należnego spoczynku niedzielnego jest zupełnie usprawiedliwioną i powinna zostać przeprowadzoną,

Reforma instruktorów przemysłowych. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, mocą którego zmienione zostaną granice okręgów podlegających działalności inspektoratów przemysłowych, ze szczególnem uwzględnieniem krajów przemysłowych. — W myśl wspomnianego zarządzenia powiększoną zostanie liczba okręgów przemysłowych z 35 na 38, co przypadnie wyłącznie na Czechy. Nowe inspektoraty przemysłowe powstaną w Karlsbadzie, Trutnowie i Pradze. Również zostanie przeniesiony inspektorat przemysłowy ze Znaim do Berna, zostaną więc odpowiednio do tego ustalone granice okręgów przemysłowych, podlegających kompetencyi obu inspektoratów w Bernie. Dalej ma powstać nowy inspektorat przemysłowy dla Dalmacyi w Zarze, jakoteż ma być przeniesionym inspektorat z Pola do Tryestu, przy pozostawieniu ekspozytury w Pola. Reformy powzięte przez ministerstwo, nie uwzględniają wcale potrzeb Galicyi. Że w Galicyi stanowczo potrzebnem jest zwiększenie liczby inspektoratów przemysłowych chociażby o jeden, przemawia za tem fakt, że nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie podlega 29 powiatów, we Lwowie 27 i 22 w Stanisławowie.

Ilość stowarzyszeń. Według wykazu inspektoratów przemysłowych było w Austryi w roku 1908 aż 5991 stowarzyszeń rękodzielniczych z 692.036 członkami. Według poszczególnych krajów przypada:

Czechy (czeskie stowarz.)	1465	stów.	z 154.381	członk.
„ (niemieckie stow.)	1094	„	z 106.618	„
Morawa (czeskie stowarz.)	327	„	z 254.819	„
„ (niemieckie „)	219	„	z 238.819	„
Wiedeń	102	„	z 58.907	„
Austrya dolna	510	„	z 60.436	„
Austrya górna	798	„	z 44.739	„
Styrya, Karyntya	498	„	z 58.248	„
Kraina	66	„	z 9.202	„
Tyrol	355	„	z 51.697	„
Galicya	503	„	z 45.996	„
Bukowina	53	„	z 8.004	„

Jaką to zatem potężną siłę, potężną armię tworzy austryackie rękodzielnictwo. A trzeba dodać, iż liczba ta jest o wiele wyższą gdy się zważy, że nie wszystkie stowarzyszenia przedkładają inspektoratom roczne wykazy i statystyki. Przedstawmy sobie, coby te cyfry w skutku znaczyły, gdyby wszystkie stowarzyszenia postępowały razem, jaki wpływ ta armia wywieraćby musiała na czynniki, u góry stojące. Obok związków robotniczych i rolniczych, jest to najpotężniejsza w kraju organizacya. Gdybyśmy w szeregach naszych mieli tylko takich ludzi, jak mają robotnicy, z pewnością rękodzielnictwo stanęłoby na wyżynach.

Reskrypt ministeryalny. Ministerstwo robót publicznych wydało do wszystkich Rad szkolnych reskrypt w sprawie fachowych szkół dla rękodzielników. Reskrypt ten brzmi: Dydaktyczne podniesienie rękodzieła obejmuje oprócz stałych szkół przemysłowych (państwowe szkoły rękodzielnicze, szkoły fachowe, powszechne szkoły rzemieślnicze, przemysłowe szkoły uzupełniające, szkoły żeńskie przemysłowe i t. d. także i takie, które służą pewnej czasowej nauce, jak kursa fachowe, kursa majsterskie i dla pomocników, kursa handlowe, kursa wędrowne, kursa z rachunkowości i buchalteryi celem lepszego wykształcenia przynależnych do rękodzieła lub przemysłu, a są one utrzymywane przeważnie przez odnośne stowarzyszenie. Ministerstwo robót publicznych ma za zadanie, takie kursa przestrzegać lub je popierać. Rady szkolne krajowe wzywa się zatem wszystkie publiczne i prywatne instytucye, które „kursa majsterskie" chcą urządzać, a między pierwszymi wydziały krajowe, gminy, Izby handlowe i przemysłowe, związki stowarzyszeń i stowarzyszenia rękodzielnicze, a między prywatnymi zmusza ku popieraniu przemysłu i wolne stowarzyszenia, w stosowny sposób zawezwać o podanie wszystkich w projekcie wymienionych punktów co do założenia kursu, z podaniem miejscowości, programu i planu i daty rozpoczęcia jak również i czas trawnia takiego kursu zaraz po uchwaleniu projektu, jeśli możliwe, na czas dłuższy przed rozpoczęciem kursu, i bezpośrednio o tem donieść do ministerstwa robót publicznych. Ministerstwo to następnie, po zbadaniu, czy nie zachodzą jakie sprzeczności w detajlicznym programie kwalifikacyi, sił nauczycielskich lub w ogóle w innych rzeczach, przyjmie otwarcie kursu do wiadomości, urządzi kontrolę przez fachowca prowadzoną, a po dalszem sprawozdaniu kierownika kursu i na podstawie ewentualnego doniesienia inspektoratu szkolnego według możności udzieli potrzebnych środków naukowych i kurs ten będzie subwencyonowało. Ministerstwo robót publicznych dołoży wszelkich starań, aby nie tylko subwencyonować takie kursa, ale dostarczyć też bezpłatnie wszelkich modeli, mogących służyć za wzór do wykonywania t. zw. sztuk majsterskich („meisterstück"). Taką jest treść reskryptu. Wobec tego wszystkie stowarzyszenia powinny zastosować się do życzeń ministerstwa, i kursa takie zakładać.

Zjazd saskich majstrów piekarskich odbędzie się w dniach 6—8 czerwca b. r. w Dreźnie. Ze zjazdem połączoną będzie wystawa wszystkich maszyn piekarskich.

Cennik mąki. Młyny sprzedały już na jesień znaczną ilość mąki, a sprzedawano po 17.50, 17.80 do 18.20. Na bliskie dostawy sprzedano mniej. Spodziewaną jest podwyżka cen mąki przedniej, na którą jest silny popyt. Kupno pszenicy na październik jest bardzo ożywione wobec wielkiego zapotrzebowania w młynach, i notują cenę pszenicy 11·80 do 12 K. za 50 kg. loco Budapeszt.

Młyny notują według jakości i targu cenę mąki na maj, czerwiec, lipiec i sierpień za 50 kg. loco Peszt, pod warunkami konwencyonalnymi:

Nro 0— K. 21·40 do 22·30. Nro 1— K. 21 do 21·90. Nro 2 — K. 20·60 do 21·50. Nro 3 K. 20.10 do 21·20. Nro 4 K. 19·70 do 20·90. Nro 5 K. 19 do 20·50 Nro 6 K. 17·70 do 19·50 Nr. 7 K. 16 do 17·50 Nr. 7 1/2 K. 14 do 16·60 Nr. 7 3/4 K. 11·80 do 15·20 Nr. 8 K. 7·80 do 8·60.

Mąka żytnia: Nr. 0 K. 15·40 Nr. 0/1 K. 15 Nr. 1 K. 14. Nr. K. 13·60 Nr. 2/b K. 13·20 Nr. 3 K. 12·90.

Nasz kalendarz.

Pragniemy w tym roku przystąpić do Nowego Wydawnictwa, mianowicie kalendarza piekarskiego. Brak takiego daje się w szeregach naszych kolegów powszechnie odczuwać. Kalendarz, który wydać w b. r. zamierzamy, będzie nietylko miłą rozrywką, ale też i cennym podręcznikiem, gdyż obok licznych spraw czysto zawodowych i fachowych, obok działu literacko-naukowego i informacyjnego, obok opisów, wypadków politycznych w całym świecie, zawierać będzie szczegółowy plan rachunkowości piekarskiej, przepisy pieczenia ciast i ciastek różnego rodzaju i gatunku, i t. d. Nie wątpimy, iż koledzy powitają tą myśl z zadowoleniem.

Każdemu atoli wiadomo, że wydawnictwo takie pociąga za sobą znaczne koszta, bo trzeba zapłacić drukarnię i autorów, — ekspedycya i t. d., a my rozporządzamy szczupłym funduszem. Dlatego zwracamy się do Szanownych kolegów z prośbą, aby nas poprzeć zechcieli, a to w sposób następujący: Wiadomo, że reklama dziś jest królową świata i nikt na niej nie stracił, — więc może który z kolegów zechce zgłosić w kalendarzu swój anons, albo przynajmniej swój adres.

Ustanawiamy dla wszystkich bez wyjątku następujące ceny anonsów: za całą stronę 50 koron, za 1/2 strony 28 K., za 1/3 22 K., za 1/4 16 K., za 1/8 9 K., pasek 12 K., za umieszczenie adresu piekarni do 5 słów 3 K., każde następne słowo 60 hl. Koledzy, którzy nie życzą sobie ogłaszać się, to niech przynajmniej zjednają nam innych kupców, by się ogłosili, lub niech zjednają nam przynajmniej licznych odbiorców na kalendarz.

Szczegółową treść kalendarza ogłosimy później.

Warszawy i tu dalej oddał się pracy duchownej. W roku 1808 Francuzi zajęli Warszawę, a pierwszem ich dziełem było zniesienie klasztoru Redemptorystów. Aby jednak nie rozgoryczać przywiązanej do nich ludności, użyto fortelu. W wielką sobotę dnia 16. kwietnia 1808 w czasie rezurekcyi dwóch wojskowych weszło do kościoła i tak się tam zachowywali, iż musiano ich usunąć z kościoła. Zajście to dało rządowi podstawę do represyi. Niepomogły zabiegi marszałka Francuskiego Davousta, — nie pomogły stawiania się samego księcia warszawskiego a króla saskiego, Fryderyka Augusta, centralny rząd francuski zapieczętował klasztor a 36 członków Zgromadzenia skazano na wygnanie. Wywieziono ich do Kistrzynia, twierdzy przy ujściu Warty do Odry. Tu jednak nie byli długo, gdyż miastowi pastorzy protestanccy postarali się o ich usunięcie z miasta.

Wówczas św. Klemens wyjechał do Wiednia i mając lat 57 uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Po czterech latach za zgodą ówczesnego arcybiskupa hr. Hohenwartha został spowiednikiem i rządcą kościoła przy klasztorze Sióstr Urszulanek. Tu już mieszkał aż do śmierci.

Chorując od dawna na reumatyzm i ból gardła, w ostatnich latach gasł niemal w oczach, aż dnia 15. marca 1820. zmarł spokojnie ze słowami na ustach „odmówcie Anioł Pański". Szczątki jego złożono początkowo w kościele św. Szczepana, poczem przeniesiono je do grobowca w Eutzensdorf pod Wiedniem. I tu jednak długo nie leżał; poczęła się mnożyć liczba cudów, zdziałanych przy jego grobie. Cesarze Ferdynand i Franciszek Józef słali prośby do Rzymu o uznanie go świętym; cała Polska z biskupem Poznani a na czele słała takież prośby; prosiła magnaterya polska i wiedeńska. W końcu cuda przysięgą stwierdzone skłoniły stolicę apostolską do wstępnych kroków beatyfikacyi. Uroczystość jej zatem ogłoszono dnia 29. stycznia 1888 r., a teraz, dwadzieścia lat później, odbyła się uroczysta kanonizacya.

Św. Klemens nie doczekał się zatwierdzenia swego Zakonu przez Rząd austryacki, — nastąpiło to znacznie później. Z Polską łączyły go zawsze gorące wspomnienia. Nieraz mawiał we Wiedniu: „dajcie mi proste pieśni polskie, one są piękniejsze od tutejszych śpiewów". Ostatnią też mszę w swoim życiu odprawił za duszę Polki, księżnej Tekli Jabłonowskiej. Relikwie św. Klemensa umieszczono w wspaniałym kościele Redemptorystów we Wiedniu na Maria Stiegen. W Warszawie już nie ma śladów z jego drzewianych zabudowań, a kościół św. Bennona w którym pracował, przy ulicy Pieszej, został dziś przebudowany na dom mieszkalny.

Piekarze zatem otrzymali swego patrona, którego cześć zapewne w polskich cechach piekarskich z pewnością się rozwinie.

Pierwszy zjazd piekarski w Przemyślu.

(od góry — od lewej ku prawej stoją)

J. Wróblewski, Tarnów — J. Maresz, Jasło — L. Ochtołowicz, Jasło — Fl. Völkner, Nowy Sącz — T. Woźniak, Mielec — J. Kwiatkowski, Kraków — K. Sekułowicz, Nowy Sącz — H. Roztoczyński, Dombica — W. Kupiszewski, Kańczuga

S. Rubinfeld, Przemyśl — Fr. Optołowicz, Przemyśl — J. Pretorius (junior), Przeworsk

Raich S., Przemyśl — J. Iwachów, Przemyśl — M. Smietana, Sokołów k. Rzeszowa — K. Optołowicz, Przemyśl — Fr. Wiązownicki, Wieliczka — L. Helbin, Trzebinia — St. Długoszewski, Kraków — Fr. Kozłowski, Kraków — Fr. Wilgosz, Przemyśl

(siedzą)

T. Tylko, Tuchów — M. Migacz, Nowy Sącz — J. Szymeczko, Kołomya — L. Bałuk, Kraków — Dr. J. Schönett, Lwów — J. Niewiadomski, Drohobycz — S. Starek, Kraków — K. Jodłowski, Lwów — P. Wójciak, Rzeszów — J. Lichtbach, Przemyśl

Antoni Kmietowicz, Krynica — Szipper, Lwów — J. Dychdalewicz, Mościska — J. Kózka, Nowy Sącz — M. Pretorius, Przeworsk — J. Lubelski, Tarnopol — J. Godel, Przemyśl — L. Juszczak, Rzeszów — L. Złoczański, Kraków

KOLEDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.